"Przyjęcie planów zagospodarowania przestrzennego zmniejsza ryzyko działań korupcyjnych dotyczących m.in. inwestycji budowlanych. Utrudnia podejmowanie działań nielegalnych w tym zakresie" – ocenia w rozmowie z PAP dr hab. Kozłowski.

Zwraca uwagę, że Warszawa nie należy do miast, w których plany zagospodarowania przestrzennego są bardzo zaawansowane. "Brak kompleksowych planów zagospodarowania przestrzennego zawsze budzi pytania i wątpliwości, dlaczego tak się dzieje, dlaczego pewne miejsca nie są nimi objęte" – mówi.

Kozłowski wyjaśnia, że kiedy w gminie nie ma miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego uchwalonego przez radę, to tereny mają niekreślony status. W takiej sytuacji kluczową rolę w podejmowaniu decyzji dotyczącej zagospodarowaniu danego terenu odgrywa burmistrz. "Jego decyzje mają w dużej mierze charakter arbitralny. Znacznie łatwiej jest umożliwić przeprowadzenie inwestycji budowlanej jakiemuś deweloperowi przy braku miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego uchwalanego przez radę gminy, w wypadku Warszawy - rada miasta stołecznego nie ma nic do tego" – podkreśla ekspert.

Wskazuje, że wójtowie, burmistrzowie lub prezydenci mają związane ręce, kiedy na danym terenie zostały przyjęte plany zagospodarowania przestrzennego. "W takiej sytuacji już nie jest tak łatwo wydać inwestorowi decyzję o warunkach zabudowy bez zmiany uchwały rady. Organ wykonawczy, czyli wójt, prezydent , burmistrz nie ma wtedy takiej możliwości, aby – mówiąc kolokwialnie – pójść jakiemuś deweloperowi na rękę" - tłumaczy Kozłowski.

"Niestety z praktyki w Polsce wiemy, że są deweloperzy, którzy starają się poprzez nieformalne kontakty z decydentami wprowadzić swoje inwestycje w miejsca nieobjęte planem zagospodarowania przestrzennego" - przyznaje ekspert.



 Kliknij czytaj całość: 